Nr 380. Kraków, Piątek 20 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do *Administracyi* „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmora, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesszolcs. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Plan finansowy zagrożony.

Jak donoszą dzisiejsze ranne depesze z Wiednia — Rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu większością głosów odrzuciła projektowany przez ministra skarbu podatek od piwa. Uchwała ta, jak zapewnia „N. Fr. Presse“, naraża na szwank cały plan finansowy ministra Bilińskiego, lecz nie wywrze wpływu na jego stanowisko.

Rzecz znamienna, że „N. Fr. Presse“ już we wczorajszym porannym swoim numerze taki rezultat obrad Rady ministrów przewidywała, mianowicie zaś, że na nowy podatek od piwa nie zgodzą się ci niemieccy członkowie gabinetu bar. Bienertha, którzy reprezentują w nim poważne niemieckie grupy partyjne. Spełniło się również, — jeżeli wierzyć można doniesieniom z Wiednia — inne jeszcze przypuszczenie organu z Fichtegasse“, a mianowicie, że nietylko pierwotny projekt ministra Bilińskiego, zmierzający do znacznego podwyższenia podatku od piwa, lecz także ewentualnie zamierzona jego rekonstrukcya w postaci „inkamerowania“ dotychczasowych krajowych podatków od piwa — nie znajdzie łaski w oczach parlamentarnych ministrów niemieckich.

Odrzucili go oni zapewne głównie z tej przyczyny, że spotkał się z wielką niechęcią, a nawet wprost z ostrą opozycyą w szerokich kołach wyborców niemieckich.

W tym wypadku decyzyi Rady ministrów najzupełniej przyklasnąć możemy. Projektowany bowiem przez ministra finansów nowy podatek od piwa byłby nietylko bardzo uciążliwym dla szerokich kół ludności, nadto atoli miał może ze wszystkich nowych zamierzonych podatków tendencyę najbardziej centralistyczną, najbardziej naruszającą budżetową autonomię krajów.

Podwyższał on państwowy fabryczny podatek od piwa z 34 na 70 halerzy od stopnia sacharometrycznego i hektolitra esencyi piwnej, a wzamian za to znosił na rzecz państwa wszelkie dodatki do podatku od piwa, pobierane w poszczególnych krajach w wysokości 1 kor. 70 hal. do 4 koron od hektolitra. Oznaczało to podwyższenie ceny dziesięciostopniowego piwa z 5 kor. 40 hal. na 7 kor. 42 hal. za hektolitr, 12-stopniowego o blisko dwie korony, 13-stopniowego o przeszło trzy korony na hektolitrze, bo z 6·48 kor. na 9·64 kor.

Ministerstwo skarbu obliczało, że podwyższenie to przyniesie rocznie 62 miliony koron. — Z kwoty tej przypaść miało w udziale 29 milionów skarbowi państwa, 32 miliony miały być zwrócone poszczególnym krajom tytułem odszkodowania za zniesienie dodatków do podatku od piwa.

Gdy projekt ten doznał jak najgorszego przyjęcia ze strony Wydziałów krajowych, przemysłu browarnego, a także ze strony konsumentów w krajach niemieckich i czeskich, ministerstwo skarbu oświadczyło, że w danym razie zadowoli się tylko „inkameracyą“ dodatków krajowych od podatku dotychczasowego od piwa. Znaczyło to innemi słowy i w praktyce, że dotychczasowy podatek miał być podwyższony o stopę pobieranych dotychczas w poszczególnych krajach dodatków z równoczesnem ich zniesieniem i wynagrodzeniem ich ubytku krajowi w formie stałej subwencyi państwowej.

Wydziały krajowe i na ten nowy „modus“ projektowanego podatku zgodzić się nie chciały. — Po pierwsze bowiem jego tendencyą było zupełne pozbawienie krajów prawa czerpania dochodów także z pośrednich podatków — przekazanie tych podatków wyłącznie na rzecz państwa i skarbu centralnego, a po drugie — nie dawał on budżetom krajowym należytej rekompensaty za ubytek dochodów z tego źródła. Subwencya rządowa miała mieć wysokość stałą, opartą na obecnym stanie rzeczy; tymczasem wiadomo, że konsumcya piwa w pewnych krajach znacznym podlega zmianom, że wzrasta co roku, a tem samem wzrastałyby też dochody z dodatków krajowych do podatku od piwa. „Inkameracya“ zatem nietylko ścieśniała prawo budżetowe samorządu krajowego, ale nadto groziła uszczupleniem krajowych dochodów, większem jeszcze, niż dotychczas, uzależnieniem ich od rządu centralnego.

Wobec tego też odrzucenie projektu ministra skarbu powitać można z pewnem zadowoleniem. Nie ulega wątpliwości, że rząd tę utratę możności uzyskania nowego dochodu w kwocie 60 milionów koron starać się będzie wypełnić innemi ciężarami podatkowemi, tak, że ludność państwa nowego obciążenia podatkowego już nie uniknie, lecz będzie to już znacznym dla niej zyskiem, jeśli przy nowych podatkach da się uniknąć zupełnie przynajmniej niepożądanego ścieśnienia autonomii krajów w dziedzinie finansowej i budżetowej.

Hrabia Aerenthal.

Wiedeń, 19 sierpnia.

Sensacyą polityczną dnia dzisiejszego jest wiadomość, że cesarz z okazyi swoich urodzin nadał ministrowi spraw zewnętrznych, baronowi Aerenthalowi dziedziczny tytuł hrabiowski. Jest to odznaczenie całkiem nadzwyczajne, bo dotychczas cesarz Franciszek Józef w odróżnieniu od cesarza Wilhelma, który swych kanclerzy zwykł podnosić do godności książęcej, tylko jedyny raz w podobny sposób wyraził swe uznanie ministrowi austryackiemu, nadając kanclerzowi Beustowi tytuł hrabiowski. Bezsprzecznie rozchodziło się więc monarsze o to, by nietylko uczcić ministra spraw zewnętrznych, ale także dobitnie zadokumentować, że uważa kurs nadany przez ministra Aerenthala austro-węgierskiej polityce zagranicznej za jedynie słuszny i zbawienny. Rzecz jasna, że odznaczenie Aerenthala w tem pojęciu urasta do rozmiarów bardzo znamiennego faktu w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Postać obecnego austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych dla uczucia polskiego z punktu widzenia narodowościowego nie bardzo jest sympatyczna. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że w jego silnie podkreślonych tendencyach niemieckich nie brak pewnej przymieszki antypatyi dla świata słowiańskiego. Nie znaczy to, jakoby owe całkiem bezpodstawne lub wprost śmieszne zarzuty, które w czasie kampanii bośniackiej podnoszono przeciwko niemu w Rosyi, miały jakiekolwiek uprawnienie, ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że ta nadzwyczaj zajmująca i bardzo oryginalna postać dyplomatyczna w o wiele korzystniejszem przedstawiałaby się świetle, gdyby w polityce Aerenthala sympatye dla wszystkiego, co niemieckie, trochę mniejszą odgrywały rolę, Przy tem wszystkiem wielką wyrządzonoby mu krzywdę, chcąc utrzymywać, jakoby kiedykolwiek w chwilach rozstrzygających dawał się powodować momentom uczuciowym lub względami osobistej sympatyi i antypatyi.

Wszak wystarczy przypomnieć, że kiedy w październiku roku 1906 powołany został z Petersburga, gdzie był ambasadorem austro-węgierskim u dworu rosyjskiego, do Wiednia, aby objąć ster polityki zagranicznej, w Berlinie z pewnem zaniepokojeniem przyjęto do wiadomości, że „przyjaciel Rosyi“, Aehrenthal został ministrem. Już w kilka miesięcy później w Petersburgu utrzymywano, że stosunki rosyjsko-austryackie się psują, bo politykę austro-węgierską prowadzi „przyjaciel Niemiec“, Aehrenthal... — Dowodzi to, że o ile się rozchodzi o praktyczne cele polityczne, Aehrenthal umie „regulować“ swoje przyjaźnie i sympatye. A że im nigdy nie ulega ze szkodą interesów monarchii — to jest właśnie jedną z jego największych zasług, jednym z najcenniejszych jego przymiotów. Zarzucano mu, że w sprawie aneksyi i wogóle we wszystkich kwestyach, dotyczących Bałkanów, zbyt silnie przystosował się do polityki niemieckiej i twierdzono nawet, że jest czasami tylko egzekutywnym organem życzeń i dążności berlińskich. Ale faktyczne ukształtowanie się stosunków dowiodło, że właśnie w danej chwili każda inna polityka byłaby wprost zgubną dla monarchii austro-węgierskiej. Dlatego tylko, że udało mu się przeprowadzić bardzo zręcznie nadzwyczaj niebezpieczną kampanię polityczną, nie sprzeciwiając się swoim własnym sympatyom, trudno go posądzać o stronniczość, trudno twierdzić, że uprawia „politykę niemiecką“.

Inną jest rzeczą, czy ogólne linie wytyczne tej polityki odpowiadają uczuciom narodów słowiańskich. Obecnie faktyczne rezultaty polityki Aehrenthala są tak jasne, powodzenie jego tak widoczne, sukcesy tak niezaprzeczone, że niema powodu wdawać się w roztrząsanie tej kwestyi, właściwie czysto teoretycznej natury. Jeśli monarchia austro-węgierska odzyskała nareszcie w koncercie mocarstw europejskich przynależne jej stanowisko, jeśli dziś istotnie najważniejszą odgrywa rolę na Bałkanach — to przyznać należy, że jestto w pierwszym rzędzie zasługą ministra Aehrenthala. Być może, że w pewnych kołach nieco przeceniają działalność tego bądź co bądź bardzo wybitnego męża stanu, być może, że i on wielką część swoich sukcesów zawdzięcza nieudolności tych właśnie dyplomatów, przeciw którym wypadło mu bronić interesów austro-węgierskiej monarchii, ale że sukcesy te odniósł, że przeprowadził państwo z wielką zręcznością przez bardzo niebezpieczne przesilenie, to pozostaje faktem, którego potwierdzeniem jest obecnie jego niezwykłe odznaczenie.

Zastępca.

Hr. Alojzy Aehrenthal, który od 24 października 1906 r. piastuje tekę ministra spraw zagranicznych, urodził się dnia 27 września 1854 r., a ukończywszy studya prawnicze w Pradze i w Bonn, poświęcił się karyerze dyplomatycznej i już w r. 1877 został zamianowany prowizorycznym „attaché“, przy austro-węgierskiej ambasadzie w Paryżu, a w następnym roku przy ambasadzie w Petersburgu. Na czele ambasady w Paryżu stał nówczas hr. Beust, a sekretarzem legacyjnym był hr. Gołuchowski.

W r. 1882 był już sekretarzem ministerstwa spraw zewnętrznych w Wiedniu, skąd po dwóch latach wrócił jako radca drugiej klasy do ambasady w Petersburgu. Zostawszy radcą legacyjnym I klasy w r. 1889, otrzymał w r. 1894 godność posła nadzwyczajnego i pełnomocnego ministra, a w r. 1895 został posłem w Bukareszcie. Ale już w 1899 r. został ambasadorem w Petersburgu, a w r. 1906 objął tekę ministra spraw zagranicznych po hr. Gołuchowskim.

Obecny hrabia Aehrenthal pochodzi z rodziny, która jeszcze ku końcowi XVIII wieku była mieszczańską. W owym czasie przodek ministra Jan Antoni Lexa odznaczył się, jako pomysłowy finansista, a doszedłszy do znacznego majątku nabył wielkie dobra ziemskie Trpist i Triobel, a w roku 1790 otrzymał szlachectwo z przydomkiem Aehrenthal. W dwa lata później otrzymał od kurfirsta palatynatu niemieckie szlachectwo dziedziczne.

Jeden z synów Antoniego, Jan Baptysta, ożenił się z hrabiną Wilczek i zajął wysoki urząd biurokratyczny, a z orderem Leopolda otrzymał tytuł barona w r. 1828. Syn jego jedynak równie Jan Babtysta, ożenił się z hrabianką Thun Hohenstein i drugim z rzędu synem jego jest obecny minister spraw zagranicznych. Hr. Aehrenthal jest żonaty z hr. Pauliną Szechenyi i ma troje dzieci

O nowe ustawy antipolskie.

Półurzędowe pisma niemieckie doniosły, jak wiadomo, rzekomo na podstawie informacyi z „najwiarogodniejszego źródła“, że rząd pruski zamierza zażądać od Sejmu nowych milionów na wypełnienie wyczerpujących się już funduszów komisyi kolonizacyjnej, dalej że zakres działania tej komisyi zamierza rozszerzyć na Śląsk, Prusy Wschodnie i Pomeranię, ażeby uniemożliwić albo przynajmniej utrudnić nabywanie tam ziemi Polakom, wywłaszczonym w Księstwie i Prusach Zachodnich.

Wiadomość ta, powtórzona przez całą prasę niemiecką, spotyka się dziś z zaprzeczeniem w znanej „Social und Wissenschaftliche Korrespondenz“, która pisze:

„Na mocy najpewniejszych informacyi, możemy zapewnić, że rząd pruski w najbliższym czasie nie zamierza przedłożyć Sejmowi jakichkolwiek nowych projektów antipolskich. Pomijając już to, że dopiero w marcu r. 1908 Sejm uchwalił 250 milionów dla komisyi kolonizacyjnej — rząd pragnie wstrzymać się z dalszemi na ten cel wydatkami, aż się okaże, jakie będą skutki ustawy o wywłaszczeniu. Oprócz tego zaznaczyć należy, że komisya kolonizacyjna, która z udzielonego jej prawa wywłaszczania Polaków w bardzo tylko ograniczonej mierze korzystać zamierza — sama przestrzegała rząd, ażeby Prus Wschodnich, Pomorza i Śląska do zakresu działalności komisyi kolonizacyjnej nie włączał. Komisya obawia się bowiem zupełnie słusznie, że w takim razie ceny ziemi podniosłyby się znów ogromnie i że rozwinęłaby się na nowo bardzo szkodliwa spekulacya w handlu ziemią.

Dzisiaj już w Poznańskiem i Prusach Zachodnich za każdą morgę ziemi płacą o jedną trzecią ponad jej rzeczywistą wartość, i wobec tego dalsze popieranie tych spekulacyj mogłoby rolnictwo we wschodnich dzielnicach pruskich narazić wprost na ruinę. Prawdą jest jedynie, że rząd zamierza w wyjątkowych wypadkach udzielać niemieckim właścicielom ziemskim nisko procentowych pożyczek, ażeby mogli utrzymać się na swoich posiadłościach i by nie byli zmuszeni sprzedawać ich Polakom. Dotychczas atoli nie rozstrzygnięto jeszcze kwestyi, czy w tym celu należy stworzyć osobne instytucye kredytowe, czy też czynność tę powierzyć „Ziemstwom kredytowym“.

Tak brzmią informacye „Social-wissenschaftl. Korespondenz“ z rzekomo najpewniejszego źródła. Zaprzeczenie to bynajmniej jeszcze nie daje gwarancyi, że rząd z nowemi projektami antipolskiemi nie wystąpi. Zresztą także ów zamiar udzielania kredytu niemieckiej własności, dla ochrony jej przed przejściem w ręce polskie, miałby charakter antipolski, nadto niezgodny z konstytucyą.

Francuz o Polsce.

W miesięczniku paryskim „Le Correspondant“ pojawiła się pod tytułem „Les trois Polognes“ pierwsza część pracy, w której autor p. Marius-Ary Leblond zaznajamia Francuzów z obecnym stanem każdego z trzech zaborów Polski, poświęcając główną uwagę zaborowi pruskiemu i rosyjskiemu.

P. Marius-Ary Leblond, który niedawno z bratem swoim podróżował po ziemiach polskich, rozpoczyna pracę swoją słowami: „W sercu Europy rozgrywa się olbrzymia walka, w której wszyscy jesteśmy interesowani, najpierw przez nasze uczucia i naszą godność ludzką, a następnie przez nasz patryotyzm“. W dalszym ciągu podnosi autor, że był na miejscu, ażeby w Galicyi widzieć Polskę szczęśliwą (!), w Królestwie Polską rozdzieraną, w Księstwie Poznańskiem Polskę dławioną — a to dla oszacowania odporności narodu, dzielności i żywotności rasy“. Rzuciwszy pytanie: czy Polska żyć będzie? — kończy autor wstęp do właściwej pracy, w której, jak wspomnieliśmy, daje obraz każdego z trzech zaborów.

Oto obraz zaboru austryackiego: „Ludność, posiadająca wszystkie prawie przywileje konstytucyjne, wydaje się wesołą, nie myślącą o jutrze, lub opieszałą, swobodną, oddaną kwietyzmowi, usposobioną do spokojnej zabawy, niezawisłą i zadowoloną ze swojej niezawisłości. Na ulicach, które posiadają tylko nazwy polskie, turysta francuski ma przyjemność słyszeć tylko język polski, a potrzebne informacye otrzymuje od policyantów polskich. Obok skwerów, gdzie muzyka wojskowa gra pieśni, drogie narodowi, pomnikowe płyty wznawiają pamięć wielkich czynów narodowych, przechodnie odczytują afisze polskie, studenci trzymają w rękach podręczniki polskie“.

Trzebaby mieć uśmiech politowania dla takiej miary szczęścia narodowego, ale poprzestajemy na pobłażaniu ze względu, że cała praca p. Leblonda tchnie ogromną dla nas sympatyą i wiarą w naszą przyszłość. Kiedy się autor przenosi do Warszawy, powiada o nas: „To naród zwyciężony, ale nie podbity“, a dalej dodaje: „Polska jest niepodzielna“. Z prawdziwem zamiłowaniem i polotem artystycznym opisuje p. Leblond ziemie polskie, które widział w podróży z Krakowa do Lwowa, stamtąd do Warszawy, a następnie do Poznania. Ziemia ta jest jedna i jednolita, podobnie jak jednolitym jest naród, mieszkający na niej — mówi Leblond.

Następnemu rozdziałowi pracy swojej dał autor tytuł: „Teror policyjny“ i opisuje w nim rządy policyjne w Królestwie Polskiem i Księstwie Poznańskiem. Policyant w Warszawie ma tylko szaszkę i nahaj — policyant w Poznaniu chodzi z kodeksem w ręku, ale obydwaj są wykonawcami teroru administracyjnego. „Takiem postępowaniem bez ustanku męcząc najspokojniejszych ludzi — powiada autor zbyt ryzykownie — rządy owe czynią wszystkich Polaków rewolucyonistami, dają Polsce groźną jedność. Ks. Kamiński obok wielu innych duchownych wykazał konieczność, a nawet legalność rewolucyi dla katolików, nie tylko kiedy są prześladowani za wiarę, ale także kiedy są narażone ich najważniejsze prawa narodowe przez

Twórczość Zygmunta Noskowskiego.

Zaczynamy liczyć mogiły. Ledwośmy głowę podnieśli, zaledwo zdobyliśmy się na odwagę, żeby dumnie naokół wieścić, jako że muzyka polska jest, żyje i wiele nowego zapowiada, nim zdołaliśmy starsi i młodsi w jednym szeregu skupić się, żeby ten słabo dotąd rozwinięty kult muzyki w naszem społeczeństwie w wielki ogień, aż poza granice domowych zagród, rozdmuchać, musimy się co chwilę cofać, musimy siły liczyć i opłakiwać tych, co w drodze ustali. Niedawno wykreśliliśmy z pośród żyjących Mieczysława Karłowicza, a pozostawioną po nim lirenkę oddano Młodej Polsce, teraz świeżą mogiłę sypiemy jednemu z najstarszych wiekiem twórców ostatniej doby.

W tak krótkim czasie straciliśmy dwóch najbardziej wykształconych muzyków polskich współczesnych. Jeden w dobie rozkwitania talentu, drugi w pełni twórczej energii. Obom wydarła śmierć z rąk niedośpiewane melodye, nierozwiązane akordy. Karłowicz nie kończy symfonii, Noskowskiemu wymyka się z pod pióra opera: „Zemsta za mur graniczny“. I zapłakali nad stratą bliscy i dalecy, kirem twarz zasłonili ci, co utracili z pośród siebie człowieka i ci, co może tylko artystę znali, i rozbrzmiał żal powszechny. Jedna z pieśni Noskowskiego sama powiada:

„Duch Twój wzleciał przed Tron Boga,
Żal został po Tobie,
Pozostaje pamięć błoga,
Płynie łza na grobie“...

A kiedy się serdecznie wypłakały oczy i ból się pierwszego wybuchu ukoił, przychodzi czas na rozpamiętywanie duchowej spuścizny tego, co z pośród nas odszedł.

Jedną z wrodzonych niemal zasad artysty jest nadzieja: „Non omnis moriar!“, jedną z pociech dla współczującej między sobą społeczności to to odwieczne przekonanie, że „umrę nie wszystek!“ Kto miał w życiu coś do powiedzenia, a umiał to zakląć w formę artystycznego dzieła, ten oddaje śmierci połowę tylko swego istnienia, ludziom zostawia poematy, malowidła, symfonie i posągi. Kto zna twórczość zgasłego artysty, pamięcią odrysowuje sobie sylwetkę ducha i stawia w szereg skrystalizowanych, zamkniętych w sobie postaci, daną chwilę i otoczenie charakteryzujących, i w ten sposób tworzy się nekrologi, godne artystów.

Zygmunt Noskowski stanął na wybitnem stanowisku pośród współczesnych sobie muzyków Polaków, przedewszystkiem jako znakomity polifonista.

Muzykom polskim zbywa wogóle na zamiłowaniu do kunsztu kontrapunktycznego, do efektów wielogłosowej architektoniki dźwięków. Snucie melodyjek, zazwyczaj o tęsknym pseudoludowym charakterze, opartych o niewyszukaną, prostą harmonizacyę, niesięgającą poza pozorną „klasyczność“ Mendelssohna, to główne znamiona twórczości muzycznej w Polsce w okresie Moniuszki i długo potem. Wielu kompozytorom brakło inwencyi melodyjnej, a nie silili się nawet zapełnić braków swej twórczości zajmującą robotą polifoniczną, skoro już nawet samej harmonii nie wzbogacali, lękając się nawet w tym zakresie korzystać z pomysłów Chopina, czy Schumanna. Brak odwagi wobec „dyssonansów“, i zdaje się, nieumiejętność w opanowaniu tajemnic kontrapunktu, wytwarza długi okres jałowości. Władysław Żeleński odświeżył polską muzykę przez niesłyszane dotąd u nas (oczywiście poza Chopinem) pomysły harmoniczne, przez bogactwo akordów, któremi hojnie uposażał wszystkie swe utwory. Na punkcie jednak wielogłosowości, w kunszcie kontrapunktycznym dopiero Zygmunt Noskowski zdobył się na mistrzowską pewność, na artystyczną pomysłowość. Postępowość estetycznych praw była mu hasłem w tworzeniu, sam zaś największy postęp w polskiej muzyce obudził przez konsekwentny kult polifonii, kontrapunktu. Opanowanie tajemnic wielogłosowości pozwala mu tworzyć dzieła symfoniczne, stąd przepyszna gra skocznych tematów „Uwertury góralskiej“, stąd barwność charakterystycznych motywów w „Morskiem Oku“, stąd też owe niezwykłe wprost kojarzenie melodyi o bardzo różnym typie rytmicznym w przejrzystą całość w przeróżnych ustępach poematu symfonicznego „Z życia narodu“. Imponujące zwłaszcza jest zakończenie tego niezwykłego utworu, gdzie na tle tryumfalnych motywów finale, piętrzących się w żywej, biegliwej rytmice wypływa melodya preludyum a-dur Chopina, jako zasadniczy temat całego dzieła. Mniej znana uwertura „Szkice węglem“ zawiera również piękne kombinacye polifoniczne, subtelnie rozsnuwane. W polifonią i to ścisłą, a więc w pięknie opracowane fugi i fugetty, bogate są utwory symfoniczne wokalne, jak Suita: „Od wiosny do wiosny“, „Grajek“ i inne, jak potężny „Psalm“ do słów Kochanowskiego i „Kantata uroczysta“.

Nawet w drobnej formie pieśni Noskowski nie porzuca myśli o strojności kontrapunktycznej, lecz nie chcąc akompaniamentu uważać tylko za mniej lub więcej dostrojoną do melodyi harmonizacyę, prowadzi w nim drugą przeciwstawną melodyę o własnym odrębnym charakterze. Stanowcze zamiłowanie do kontrapunktycznej polifonii stało często Noskowskiemu w poprzek drogi do popularności u „publiczności“ rodzimej. Kultura muzyczna w Polsce jeszcze tak mała, że o powszechnem zrozumieniu wartości dzieł wielkich polifoników takich, jak Palestrina, Bach, Händel i inni, nie mówiąc o nowszych kontrapunkcistach, jak R. Strauss i Reger, nie może być mowy. Fugi, lub kanonu boimy się dotąd jak ognia nieczystego, a zawiłości kilku głosów, naraz z sobą w melodyach pokrzyżowanych, słuchamy na równi z hałasem nieartykułowanych dźwięków. Ucho nasze niezdolne jest wychwytywać z pośród masy dźwięków samodzielnych tematów, niezdolne jest odczuć piękna współcześnie kontrastujących ze sobą kilku melodyj. Te oto odwieczne zapatrywania każą nam raczej upajać się najprostszym walcem z „Wesołej wdówki“, niż pięknościami natchnionych i wysoce kulturalnych dzieł polifonicznych Noskowskiego. Już dawno stwierdzono, że twórcy artystyczni stoją u nas zawsze zdala od społeczeństwa, że naśladując kulturę zachodnią, narażają się wśród swoich na miano „zaprzańców“, „imitatorów“, niemal „zdrajców rodzimej estetyki“...

Uczoność Noskowskiego stawiała go często w oddaleniu od tłumu polskich miłośników muzyki. Kulturalność jego dzieł była dla rodaków obojętna, żądano od niego tylko „miłej piosenki“. I znalazła się taka, zaczynająca się od słów: „Skowroneczek śpiewa“. Żywy rytm krakowiaka i melodya o wdzięku popularnej estetyki, przy opracowaniu niezbyt uczonem (!) dokonały swego i śpiewacy i śpiewaczki pochwycili ją w lot i roznieśli po szerokiej, polskiej ziemi autorowi na chwałę, sobie na pożytek!

Nie możemy jednak zaprzeczyć, że gust powszechny uznaje tylko kompozycye o nastroju wesołym, owszem smutkowi wolno też dopraszać się o prawo obywatelstwa, byle był podany w prostej, nie zaciemniającej umysłu formie. I oto nie dziwi nas powodzenie: „Poloneza elegijnego“ i słynnej piosenki: „A jak poszedł król na wojnę“, zwłaszcza, że Noskowski umiał w przedziwny sposób wyrażać w tonach nastrój smętku, żałosnej tkliwości, tak właściwej duszy Polaka, patrzącego na szare, smutne ugory pól i wsłuchującego się w cichy, tajemny szmer gwarzących strumieni. Krytycy obcej narodowości często lekceważą sobie i wyśmiewają „płaczliwość“ polskiej lutni i dziwią się wiecznie powtarzającej się: „Schwärmerei“ specyficznie słowiańskiej. Razi ich częste odzywanie się tęsknych pastuszych fujarek w polskich operach, symfoniach i pieśniach, razi, bo, mojem zdaniem, narzuca się im czemś obcem, jakąś odrębnością nastroju, którego nie są zdolni odczuć, nie mogą tajemnem wewnętrznem przeżyciem odwzajemnić. Jakże wiele pastuszych fujarek, jak częste smutki i niewyjaśnione tęsknoty prawdziwie polskiej natury słyszymy w utworach Noskowskiego! Bliżej, ściślej nie da się określić owa „narodowość nuty“, nie tu zresztą miejsce na jej analizowanie, faktem jest to, że ta odrębność nastroju daje się wyczuć tak dobrze w kompozycyach Noskowskiego, jakeśmy ją wyczuwali w mazurkach Chopina, w pieśniach Moniuszki, Żeleńskiego i innych i jak ją odgadywali słuchacze innej narodowości, bez względu na to, czy z sympatyą, czy z chłodem.

Jeśli przypomnimy sobie przepiękną pieśń „Smutno“, lub bardzo charakterystyczną, o archaicznym nastroju „Pieśń gędźców“ do słów Wyspiańskiego, schylimy czoło przed malarzem polskiej płaczliwości, może „nieproduktywnej“, ale wysoce poetyckiej w serdeczności głębokiej. Noskowski ma swój własny sposób naginania linii melodyjnej do wywołania tego nastroju, właściwy w niej wdzięk i właściwą przytem charakterystyczną miękkość, odrębną od słodkiej canzony włoskiej, odrębną od refleksyjnie gładkiej melodyki pieśni niemieckich twórców, swą własną oryginalność na podkładzie ludowej polskiej piosenki. Muzykę ludową twórca „Livii Quintilli“ znał na wskróś, to też lubił i umiał doskonale pierwiastki jej stosować w swych dziełach, jakt nikt inny przed nim. Całem bogactwem rytmiki mazurków, kujawiaków, krakowiaków, trepaków i gonionych tętni jego gęśl, snuje się po niej echo smętnych dumek pastuszych i czar rozśpiewanej polskiej chatki. Pier-

rząd, występujący przeciwko jedności moralnej". W następnym rozdziale daje p. Leblond obraz „oporu i rzezi" w Królestwie Polskiem, dosadnie piętnując krwawe rządy Skałłona na podstawie własnych jego rozporządzeń. Są to rzeczy dla czytelnika polskiego aż nadto dobrze znane, ale p. Leblond pisał oczywiście dla Francuzów, musiał więc wymieniać szczegóły, że tak powiemy, elementarne o więzieniach, wyrokach, zsyłkach, szpiegostwie, prowokatorstwach, przekupności urzędników i tym podobnych zdobyczach kultury rosyjskiej. Autor faktami, cyframi, urzędownie stwierdzonemi przykładami ilustruje rządy rosyjskie w Polsce, a tą wstrzemięźliwością w doborze barw daje wprawdzie obraz łagodniejszy od rzeczywistości, ale tem więcej może przekonywający. Rzeczywistość nie znalazłaby wiary u Francuzów.

Niebędziemy się dziwić, że p. Leblond jako Francuz odmalował „con amore" politykę pruską wobec Polski. Słusznie podnosi, że rząd pruski nie tylko prześladuje Polaków, zamieszkałych pod jego berłem, ale także usilnie i bardzo skutecznie utwierdza rząd rosyjski w jego ślepej nienawiści do Polaków, próbując także w Wiedniu działać w kierunku antipolskim. Trafnie scharakteryzował autor „organizowane oszczerstwa", na których czele postawił znany artykuł Björnsona o rzekomem uciskaniu Rusinów przez Polaków w Galicyi. Artykuł swój, będący pierwszą częścią większej pracy, zakończył p. p. Leblond określeniem roli kościoła katolickiego w Polsce, podnosząc patryotyzm kleru polskiego, któremu przeciwstawia niski poziom umysłowy i moralny duchowieństwa rosyjskiego.

Praca p. Leblond'a zasługuje z naszej strony na wszelkie uznanie wobec faktu, że we Francyi nie mamy obecnie zbyt wielu przyjaciół. Ale zaczynają się tam coraz częściej odzywać głosy na korzyść naszą i może utworzą one chór, podobny do owych chórów, które niegdyś we Francyi rozbrzmiewały, gdy chodziło o sprawy polskie.

h. j—e.

Nowy kurs w polityce amerykańskiej.

Nowy rząd Stanów Zjednoczonych uprawia bardzo ruchliwą politykę nietylko na dalekim Wschodzie, lecz i w południowej Ameryce, aby wszędzie zapewnić wpływ przemysłowi i handlowi północnej Ameryki. Niepokoi to bardzo Niemców i oto jakie z tego powodu wywody podaje berlińska „Tägliche Rundschau":

Nowy amerykański sekretarz państwa żywi chwalebny zamiar wyrugowania z rynków hiszpańskiej Ameryki wszelkiej niepożądanej konkurencyi europejskiej, zwłaszcza angielskiej i niemieckiej, zwrócił się tedy do dwóch potężnych grup kapitalistycznych, bankierów i właścicieli kolei, z propozycyą, by go finansowo poparli w następującem przedsięwzięciu. Chodzi mianowicie o zakładanie po wszystkich większych i mniejszych miastach hiszpańskiej Ameryki filii banków północno-amerykańskich, aby kapitały Stanów Zjednoczonych owładnęły w jeszcze większej mierze, niż dotychczas, kopalniami, fabrykami i kolejami środkowej i południowej Ameryki. Samo przez się rozumie się, że opierając się na takich filiach, kapitaliści Stanów Zjednoczonych będą mogli z większą, niż dotychczas gwarancyą udzielać pożyczek różnym rządom hiszpańskiej Ameryki — nie ulega więc wątpliwości, że ta część programu nowego sekretarza państwa powiedzie się znakomicie, tem bardziej, że w ostatnich czasach różne republiki i republiczki dostawały nieraz kosza ze strony kapitału europejskiego.

Co prawda dla europejskiego kapitału taka wstrzemięźliwość była bardzo wskazana. Jedna część tych republik bowiem — a chodzi tu o republiki stosunkowo najbardziej cywilizowane i lepiej administrowane, jak Costarica, Urugnay, Argentyna, Brazylia i Chili — tonie w długach wewnętrznych; druga część zaś nie zasługuje wcale na kredyt z powodu ustawicznych zamieszek wewnętrznych i zupełnej anarchii administracyjnej, jak Wenezuela, Equador i Paraguay. Do trzeciej grupy wreszcie należą te republiki, które wskutek ciągłych rewolucyj, wojen domowych i niesumiennej gospodarki swych kierowników politycznych bardzo się wstecz cofnęły, lecz za to posiadają ogromne bogactwa naturalne. Do tych republik — w których zresztą w ostatnich czasach zaznacza się bardzo silny postęp na polu polityki ekonomicznej wskutek lepszej administracyi — zaliczają się Kolumbia, Peru i Boliwia.

Trzeba bardzo przedsiębiorczych i śmiałych kapitalistów, aby się odważyli udzielać pożyczek rzeczompospolitym drugiej i trzeciej kategoryi, aby wkładali swe pieniądze w kopalniane i przemysłowe przedsiębiorstwa w tych krajach i zawierali z ich rządami układy, co do budowy dróg żelaznych. Otoż wszystkie te niebezpieczeństwa nie grożą już teraz Yankesom, dzięki układowi zawartemu między rządem Stanów a kapitalistami. W niedalekiej przyszłości kapitał północno-amerykański opanuje wszystkie rynki hiszpańskie Ameryki. Przedsiębiorczy Yankesi wiedzą teraz, że poza nimi rząd silny, energiczny, który w razie potrzeby będzie postępował bez ceremonii i obroni ich zawsze przed szykanami i wykrętami różnych dyktatorów i prezydentów południowo-amerykańskich, nie dopuszczając do naruszania kontraktów z ich strony.

Co się zaś tyczy owych hiszpańsko-amerykańskich rządów i parlamentów, to mają one także interes w tem, aby względem swoich nowych wierzycieli, względem tych różnych północno-amerykańskich banków, syndykatów i przedsiębiorstw, zachowywać się lojalniej i sumienniej, niż wobec kapitalistów europejskich. Rządy te wiedzą, jak niechętnie i rzadko przychodzą państwa europejskie w pomoc swoim poddanym, pokrzywdzonym przez tego lub owego hiszpańsko-amerykańskiego prezydenta. Gdzie zaś zdarzyło się jakieś szczególne skandaliczne naruszenie praw, jak n. p. w Wenezueli, tam albo inny rząd europejski ujął się za obrażonymi wierzycielami albo natrafiono na intrygi gabinetu waszyngtońskiego, który powołując się na doktrynę Roosewelta, będącą właściwie tylko rozszerzeniem i zaostrzeniem sławnej doktryny Monroego: „Ameryka dla Amerykanów" — dobijał się tanim kosztem popularności wśród południowych Amerykanów.

Wobec tego współdziałania rządu i kapitalistów należy oczekiwać, że państewka południowo-amerykańskie, zadłużone u Stanów Zjednoczonych, będą musiały robić im różne ustępstwa handlowe, i taryfowe i w ten sposób powoli popadną w polityczną i ekonomiczną zawisłość od Stanów Zjednoczonych.

Taki stan rzeczy martwi ogromnie „Tägl. Rundschau", narzeka ona na brak inicyatywy u swoich kapitalistów i na ociężałość rządu niemieckiego, który nie szuka awantur w Ameryce, mając ich dosyć w Chinach i w Marokku, gdzie bądź co bądź łatwiejszą ma sprawę, niż beznadziejna rywalizacya z potężną ojczyzną trustów.

Kronika rzymska.

Rzym, 17 sierpnia.

(Wycieczki w góry Albańskie. — Walka o austerye. — Przeniesienie pałacyku Venezia — Proces o dwie budowle. — Wywiezienie za granicę dwóch dzieł sztuki. — Płatny wstęp do kościołów).

Przedwczoraj z powodu wniebowstąpienia Matki Boskiej tłumy wycieczkowców dążyły do Ferragosty, dawnego Ferriae Augustae, a lud zbierał tak obfite napiwki, jak na nowy rok, albo Wielkanoc, gdy równie liczne rzesze udają się do wymienionej miejscowości. Rozmaite „castelli romani" w górach Albańskich są masowo zwiedzane, a zmęczeni i spragnieni turyści wypijają ogromne ilości wina, jakgdyby chcieli zażegnać przesilenie, powstałe skutkiem nadprodukcyi wina. Niektórzy właściciele winnic z okolicy Rzymu zażądali, ażeby w stolicy zwiększono liczbę austeryj, ażeby można w nich ulokować zbyteczne beczki wina. Ale na to żądanie odpowiedziały towarzystwa wstrzemięźliwości podaniem, wniesionem do kwestury policyi, ażeby w Rzymie zamknęła połowę austeryj. Na tem tle wywiązała się polemika dziennikarska, która niestety nie wyda praktycznego rezultatu. Może nowe austerye nie powstaną w Rzymie, ale dawne będą nadal istnieć ku pożytkowi właścicieli winnic i zabawie obcych turystów.

Fala przybyszów z zagranicy wzmaga się, a dzienniki sumiennie zapisują przybycie każdej nowej karawany. Najwięcej przybywa Amerykanów, którzy opowiadają, że w Nowym Jorku panują o wiele większe upały, niż w Rzymie, chociaż i tutaj temperatura coraz bardziej się podnosi. Jednakże mimo upałów robotnicy na „Piazza Venezia", tudzież na „Piazza San Marco" pracują nad układaniem czworoboków kamiennych, które na pierwszy rzut oka przypominają warownie Cyklopów. — W tych schowkach zostaną umieszczone kamienie z murów pałacyku di Venezia, który zostanie rozebrany i na Piazza di Venezia znowu odbudowany. Podnoszono myśl, ażeby pałacyk znieść zupełnie i tym sposobem odsłonić widok na wielki palazzo di Venezia, ale myśl ta upadła wobec pietyzmu dla zabytku przeszłości.

I rzeczywiście, zabytek ten ma piękną przyszłość. Pałacyk zbudowany został w czasie od r. 1449 do 1455, jako przynależny do wielkiego pałacu, a twórcą jego był prawdopodobnie Leon Battista Alberti, który połączył francuski styl z 13 stulecia z renesansem toskańskim. Równocześnie powstał także ogród (cortile). Tutaj kardynał Pietro Barbo, późniejszy papież Paweł II miał swoją rezydencyę letnią. Ażeby mieć wszelką wygodę, połączył kardynał palazzetto za pomocą podziemnego chodnika z Torre degli Annibaldi w ogrodach klasztoru Ara Coeli na Kapitolu. Oba te zabytki, to jest palazzetto i palazzo Venezia, należały do Austryi z tytułu przynależności Wenecyi do państwa austryackiego i zostały teraz nabyte przez rząd austryacki. Gdy w r. 1866 Wenecya wróciła do Włoch zapomniano w Rzymie upomnieć się także o wymienione budowle.

Obecnie rząd włoski prowadzi proces cywilny o własność dwóch innych budowli historycznych, a mianowicie palazzo Farnese i palazzo Caprarola. Pałace te należały do rodziny Farnese, a potem przeszły na własność neapolitańskich Burbonów. Na podstawie dokumentów niektórzy historycy wykazali, że z rozmaitych racyi prawnych pałace owe są własnością byłego państwa kościelnego, a ponieważ rząd włoski jest prawnym następcą tego państwa, więc fiskus włoski ma prawo do owych pałaców. Na tej podstawie wezwał fiskus włoski Burbonów, ażeby pałace oddali do rok rządu, a ponieważ Burbonowie odmówili, więc fiskus wytoczył im proces. Rozprawa sądowa została wyznaczona na dzień 27 października b. r.

Radość rządu, dbałego o dobro sztuki, została zamącona doniesieniami o nowem przemycaniu dzieł sztuki z Florencyi za granicę. Znany antykwaryusz florencki Bardini, ofiarował niedawno na sprzedaż rządowi włoskiemu dwie rzeźby, jak tego wymagają przepisy ustawy o ochronie zabytków artystycznych. Jak twierdzi Bardini są to dwa biusty z quattrocenta, dzieła Benedetta da Maiano, które wciągnięto zaraz do spisu dzieł sztuki, których nie wolno wywieść za granicę. Bardini kupił je w Neapolu za 200.000 lirów, a żądał za nie 300.000. Ponieważ powstały wątpliwości co do autorstwa tych dzieł, sprawa nabycia ich przez rząd przewlokła się, a tymczasem obydwa biusty powędrowały za granicę, przyczem Bardini uczynił zadość wszelkim formalnościom. Za granicą dzieła te zostaną sprzedane bardzo dobrze, chociaż Bardini w urzędowej deklaracyi podał ich wartość zaledwie na 40.000.

Inna wiadomość, pochodząca z Florencyi, odnosi się do tamtejszych dwóch kościołów, których utrzymanie należy do gminy. Są to kościoły Santa Croce i Santa Maria Novella. Rada miejska Florencyi uchwaliła pewną należytość za wstęp do tych kościołów. Byłoby to nowem obciążeniem obcych turystów, którzy już bez tego muszą ciągle trzymać otwartą sakiewkę. Ale uchwała Rady miejskiej, usposobionej bardzo antyklerykalnie, ma, jak twierdzą niektóre dzienniki, na celu robienie trudności proboszczom owych kościołów. Rząd, który nie pragnie wywoływania podobnych walk, prawdopodobnie zniesie wzpomnioną uchwałę, zwłaszcza, że pobór należytości za wstęp do kościołów musiałby doznać rozmaitych ograniczeń. Podczas odprawiania nabożeństw n. p. nie możnaby pobierać owej należytości, gdyż parafianie mają prawo do bezpłatnego uczęszania na mszę do swoich kościołów. Podobne uchwały mogą zapaść i w innych miastach i sprawić kłopot rządowi, który nie chce podobnego „Kulturkampfu".

Z letnich siedzib.

Lowrana, 18 sierpnia.

Lowrana jest jedną z miejscowości, jakgdyby stworzonych dla prawdziwego wypoczynku. Daje ona bowiem wszystko, czego można tylko zapragnąć. I stoki górskie, po których piąć się można powoli, i morze, przywracajace siłę starganym organizmom, i ludzi miłych i serdecznych. Wejście na Monte Maggiore nie przedstawia może dla tatorników naszych nadzwyczajnych wrażeń, — znalazłszy się jednak na szczycie tej dominującej nad zatoką rjecką góry, roskoszujemy się bajecznym wprost widokiem, obejmującym dalekie kręgi od Rjeki i Abacyi po Wenecyę.

Lowrana tę ma wyższość nad Abacyą, że niema tu tego nadzwyczajnego ruchu miejskiego, który już zupełnie ogarnął najbliższą sąsiadkę. To jest niemiłe w Abacyi. Miasto, nad morzem wprawdzie, ale miasto, właśnie takie, z którego się nciec chciało. Dla kobiet zwłaszcza pewien przymus pod względem strojów czyni pobyt w Abacyi w czasie upałów — nieznośnym. Tu całkiem co innego. Zupełna swoboda. Która zaś z pań zapragnie wystawności abacyjskiej, w 15 minut zaspokoi te pragnienia, wsiadłszy na „Voloskę", „Petara Zrinskiego" i inne statki Towarzystwa węgiersko-chorwackiego. Użyje zatem w Abacyi przechadzki na „Sztrandzie", wypije zimny „melanż" w Arkaden-Kaffee i wieczorem stakiem lub tramwajem elektrycznym wróci do Lowrany.

Kąpiel w Lowranie również jest przyjemniejszą, niż w Abacyi. Przedewszystkiem jest świeższą z powodu czystszej wody. W Abacyi przedsiębiorcy kąpielowi sztucznie tworzą podłoże piaskowe, naniesiony ten piasek zamąca wodę. W Lowranie natomiast woda morska ma idealną czystość i przezroczystość, a co za tem idzie, i świeżość. Wielkie zastosowanie mają tu także kąpiele słoneczne; olbrzymie estrady z kamienia i drzewa, zwrócone do słońca, są siedzibą przez kilka godzin kilkuset ludzi obojej płci, obok siebie ugrupowanych.

Ludzi znajdujemy tu, szczególnie my, Polacy — swoich. Jest nas tu tylu, że język polski przeważa. Gromadzą się Polacy w różnych hotelach i willach, głównie jednak w „Pension Central". — Tu już jesteśmy zupełnie u siebie. Sami Polacy. Właścicielka — Polka, jest najserdeczniejszą przyjaciółką swoich pensyonaryuszów, a bawiący w „Pension Central" od pół roku znakomity autor i artysta, Stanisław Witkiewicz, wiele mógłby powiedzieć o opiece, jakiej doznaje od właścicielki tego polskiego pensyonatu. — Z Polaków bawią tu obecnie między innymi: prezes Sokoła krakowskiego, p. Turski z rodziną, radca ministeryalny p. Dobiecki z rodziną, pułkownikowa Dragaszowa ze Lwowa, cały szereg pań z Warszawy, Królestwa i t. d.

Naturalnie żyje się — morzem. Statki, stateczki i barki — ciągle w ruchu, rozwożą gości na wycieczki we wszystkie strony. — Z dalszych, warto przejechać się do Poli, aby zobaczyć port wojenny państwa austryackiego, aczkolwiek dokładne zwiedzenie nastręcza dużo trudności. Jak w państwie rosyjskiem zmorą wszystkich trapiącą jest paszport, tak w Poli dają się dobrze we znaki różne obostrzenia policyjne. — Na drzwiach każdego pokoju w hotelu czyta się wezwanie natychmiastowego zameldowania się z powodu „verschärfter Polizeivorschriften", w ulicy — oglądają cię dokładnie, a gdy zatrzymasz się nieco dłużej nad brzegiem morskim, gdzie stoją okręty wojenne, może cię spotkać i ta nieprzyjemność, że każą ci natychmiast opuścić Polę, a nawet odstawią do Tryestu lub Rjeki. — Więc wykąpawszy się tylko w morzu, siadasz na okręcik, aby posunąć się kilkadziesiąt kilometrów dalej. Tak znajdziesz się w Brioni Grande, największej z szeregu wysp briońskich. — Wyspy te, „odkryte" przed kilku laty przez kilku przedsiębiorców, pociągają obecnie na wiosenny lub letni pobyt wyiszych dygnitarzy, odkąd b. premier Beck przyjechał tu z Wiednia na kilka dni. W ślad za nim poszedł potem baron Bienerth, a obecnie każdy minister, a w dalszej konsekwencyi i każdy namiestnik uważa za swój obowiązek spędzić tu kilka dni w roku.

Jedną z najmilszych wycieczek, przedsiębranych z Lowrany, jak i z całego Quarnero rjeckiego, to wycieczka do Wenecyi. „Salon dampf ery" węgiersko-chorwackiego Tow. pozwalają wycieczkę tę odbyć nadzwyczaj wygodnie, a każdy z nas nie może odmówić sobie tej przyjemności, aby przynajmniej raz nie wykąpał się na Lido. Tłumnie tam i życia na ogół wiele, jakkolwiek baczny obserwator w tem mrowisku ludzkiem, spędzonem z całego świata, widzi wiele osób znudzonych. Rozbawioną i pełną życia była jednak wycieczka polska, urządzana przez krakowskie „Ognisko" nauczycielskie. Przeszło 50 osób, w ich rzędzie więcej, jak połowa pań, prowadzonych przez p. Szkodzińskiego, gorączkowo zwiedzała „la bella Venezia". Pełno ich było wszędzie: i na gondolach i w pałacu dożów i na międzynarodowej wystawie sztuki w Giardino publico (w wystawie z Polaków-malarzy nikt nie wziął udziału) i w kościele św. Marka.

Aleksander Karcz.

Kronika.

Kraków, 20 sierpnia.

Dar Grunwaldzki. Do Administracyi „N. Reformy" nadesłali: Karol Zagrodzki z ziemi Dońskiej 25 K, Mikołaj Rakoczy zebrane z powodu imieniu P. M. P. 2 K 40 h, Tadeusz Micholski zebrane w gronid znajomych 7 K, młodzież szkół średnich bawiąca w Kołaczycabh dochód z wieczorku urządzonego 8 sierpnia 15 K 8 h.

Ruch ludności. Staraniem miejskiego urzędu zdrowia w Krakowie ukazało się sprawozdanie z ruchu ludności w naszem mieście, za tydzień od 8 do 14 b. m. W tygodniu tym Kraków liczył mieszkańców 108.031, małżeństw zawarto 28, urodzin było 51, skonów 48, bez obcych tylko 21. Chłopców urodziło się 31, a dziewcząt 21.

Z liczby skonów, na gruźlicę zmarło osób 9, na wady sercowe 5, na wodotwory 4, samobójstw było 2 i 1 wypadek śmierci przypadkowej.

Z Błoń krakowskich. Błonia krakowskie, dzięki przeprowadzonym w roku bieżącym innowacyom ze strony magistratu krakowskiego, przybrały bardzo miły dla oka wygląd. Budowany w roku zeszłym, a w bieżącym ukończony deptak wzdłuż gościńca prowadzącego od rogatki akcyzowej do Woli Justowskiej, jest wygodnem miejscem przechadzek dla publiczności, nie narażonej na najechanie, gdyż ruch kołowy odbywa się dawnym gościńcem. W ostatnim czasie zasypano bagna ciągnące się wzdłuż toru kolejowego poza rogatką i w ten sposób usunięto różne niezdrowe wyziewy zatruwające przez wiele lat ulubione miejsce przechadzek Krakowian. Obecnie odbywa się zasypywania bagien, leżących między parkiem dra Jordana a stawem t. zw. oficerskim. W ton sposób, zwłaszcza gdy jeszcze koryto Rudawy zostanie zasklepione, cała okolica zyska na zdrowszem powietrzu, no i zniknie tak przykra plaga letnich miesięcy — komary.

Wycieczka do Częstochowy. W dniu 31 sierpnia wyruszy z Krakowa na wystawę w Częstochowie wycieczka galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego. Wycieczka zabawi w Czestochowie cztery dni. W drodze wycieczka zatrzyma się w Sosnowcu i Dąbrowie górniczej, celem zwiedzenia tamtejszych urządzeń przemysłowych.

Z teatru ludowego. Dyrekcya komunikuje: Dzisiaj, w piątek, odtańczą pp. Adela i Wanda Sachsówny taniec cygański w komedyi Żegoty Krzywdzica p. t. „Odgrzewana miłość", która będzie na żądanie wielu osób z Królestwa Polskiego przedstawioną. Wesoła operetka p. t. „Figle wiosenne" będzie odegraną jutro, w sobotę, z p. Halnicką w roli Emilii.

W przygotowaniu „Mazepa" Słowackiego.

Samobójstwo. Dziś rano bawiące się dzieci w lesie na Woli Justowskiej spostrzegły na jednem z drzew wiszącego mężczyznę. Przestraszone dzieci zawiadomiły o tem natychmiast miejscowy posterunek żandarmeryi, który, przybywszy na miejsce, zastał zwisające zwłoki jakiegoś młodego, około 25 lat liczącego mężczyzny, ubranego po miejsku. — Zwłoki denata odcięto i pozostawiono na miejscu do chwili przybycia komisyi sądowo-lekarskiej. — Osobistość denata nie została dotychczas stwierdzona.

Przypadkowe ugodzenie nożem. Dzisiaj przed południem chodnikiem od Sukiennic w stronę ul. Szewskiej przechodziła niejaka Regina Kurlit z Ohojny, niosąc w rękach trzy noże rzeźnickie. Zataczając się, prawdopodobnie pod wpływem alkoholu, zsunęła się na przechodzącą właśnie p. Salomeję E., żonę jednego z krakowskich rzeźników, zadając jej jednym z nożów dotkliwą ranę w brzuch. Nieostrożną kobietę aresztowała policya.

Wyjaśnienie. Student VII. klasy realnej p. Adam P. wyjaśnia nam, że rana na czole, którą mu wczoraj opatrywano na stacyi ratunkowej, nie pochodzi z pobicia, lecz z upadku z roweru na gościńcu.

Z kraju.

Tablica pamiątkowa. Dnia 8 b. m. odbyło się w Zakopanem odsłonięcie tablicy pamiątkowej Wachtera Jenö przy Kolebie, znajdującej się obok ścieżki na Rysy od stawu Popradzkiego. Jenö, jak wiadomo, spadł w dniu 8 sierpnia 1907 r. ze szczytu Żabiego konia i zabił się na miejscu. Uroczystość miała wyłącznie charakter taternicki: sami turyści, węgierscy i polscy, polscy w ogromnej większości — stanowili audytoryum, do którego zwrócone były przemówienia trzech węgierskich mowców i jednego polskiego, dra Jana Nowickiego, delegata Tow. Tatrzańskiego. Pod Kolebą złożono wieńce z kosodrzewiny i kwiatów górskich. Po wysłuchaniu mów rozeszli się turyści w góry.

Pożar. Z Rzeszowa piszą nam: Straszny pożar nawiedził mieszkańców wsi Sarzyna pod Rzeszowem dnia 14 sierpnia o godz. 4 po południu. Powodem katastrofy była nieostrożność jednego z parobków wiejskich, który zwożąc z pola siano, zapalił sobie papierosa w stodole i rzucił w siano niezgaszoną zapałkę. Zaraz stanęła stodoła w płomieniach, a silny wiatr z łatwością przeniósł ogień na okoliczne budynki. Pożar coraz szersze zataczał kręgi. Sytuacya była straszna, gdyż na dobitek nieszczęścia wieśniacy pracowali w polu i zanim rozpoczęli gaszenie ognia i ratowanie dobytku, już kilkanaście domów gorzało. Pomimo nadzwyczajnej pracy i wysiłku ze strony obszaru dworskiego i 4 straży ogniowych, przybyłych na ratunek, nie dało się ognia zlokalizować i pożar rozprzestrzeniał się coraz bardziej. Pierwszy do akcyi ratunkowej przybył p. Stachowski, leśniczy z sikawką i ludźmi. Przybyłe straże ogniowe dzielnie walczyły z rozszalałym żywiołem, ale bezskutecznie, gdyż wyschnięte, wskutek dość długo trwających upałów, słomiane dachy z szaloną łatwością zajmowały się od roznoszonych przez wiatr iskier. Straszne są skutki tego pożaru, który trwał przez 5 godzin, a którego pastwą padło 326 budynków mieszkalnych ponadto zgorzały zupełnie stajnie i liczne stodoły. Strata jest tem większa, że cały dobytek z pól, owoc długiej pracy wieśniaków, znajdował się już w stodołach i poszedł z dymem. Przeszło 1000 ludzi pozostało bez dachu nad głową i bez kawałka chleba. Przygnębiające wrażenie wywołuje Sarzyna. Wszędzie zgliszcza i niedopałki, gdzieniegdzie uratowane sprzęty i rzeczy, twarze wieśniaków pełne bolu i rozpaczy, a płacz dzieci i lament kobiet przejmuje grozą.

Ograbienie urzędu pocztowego. W nocy z soboty na niedzielę okradziono pocztę w Krechowicach pod Rożniatowem, mianowicie z kasy wertheimowskiej zamkniętej skradziono listy pieniężne, zawierające 8.000 koron. Rano znaleziono kasę prawidłowo otwartą, nie rozbitą, okno otwarte, a obydw klucze pod poduszką pełniącego tej nocy służbę ekspedytora. Śledztwo prowadzą sędzia z Rożniatowa, p. Jasienicki, komisarz pocztowy i ajent policyjny ze Lwowa, Günsberg.

Tyfus głodowy. Jak donoszą do „Gazety Lwowskiej", we wsi Zeniszkowce, pow. latyczowskiego, panuje ogromna śmiertelność z powodu tyfusu głodowego. Już drugi rok z rzędu panuje nieurodzaj. W ostatnich czasach do tyfusu przyłączyły się choroby z powodu spożywania niedojrzałych owoców. Dzieci starsze umierają dlatego, iż napychają głodne żołądki zieleniną, niemowlęta zaś dlatego, iż matki czynią to samo. Felczer na wszystkie niedomagania ma tylko jeden środek, sodę, jako najtańsze lekarstwo, gdyż na kupno medykamentów dla całej gminy ziemstwo asygnuje mu rocznie wszystkiego 100 rb., co wypada po groszu na każdego mieszkańca.

Polska szkoła w Witkowicach. Z nadchodzącym rokiem szkolnym otwartą zostanie polska szkoła ludowa w Witkowicach na Morawie. Tamtejsze Koło T. S. L. wydało gorącą odezwę do mieszkańców polskiej narodowości, by dzieci swe zapisywali tylko do polskiej, nowo otwartej szkoły, z pominięciem szkół niemieckich.

Ze świata.

Z Warszawy. (Pogrzeb ś. p. Bogusławskiego. — Losy opery warszawskiej. — Teatr popularny).

— Wczoraj zwłoki ś. p. Bogusławskiego przewiezione zostały z lecznicy dr. Solmana przy Alei Szucha do dolnego kościoła św. Aleksandra. Towarzyszyło konduktowi, prowadzonemu przez ks. wikarego Hergeta, liczne grono rodziny najbliższej zmarłego, oraz towarzyszów zawodowych, literatów, przedstawicieli Tow. literatów i dziennikarzy i Kasy literackiej, jak niemniej artystów dramatycznych teatrów rządowych i teatru Gawalewicza. Trumnę zdobiły piękne kwiatów wiązanki. O godz. 10 zrana przy zwłokach w kościele dolnym odprawioną została pierwsza cicha msza żałobna, którą celebrował ks. wikaryusz Adam Chełmiński. Zwłoki przez cały dzień spoczywały jeszcze w dolnej świątyni, wśród zieleni, palm i kwiatów.

Przeniesienie ich do głównej nawy górnego kościoła nastąpi w dniu dzisiejszym.

Nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra, celebrowane będzie o godzinie 11 przed południem, a zaś o godzinie 4 po południu nastąpi wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Aleksandra na cmentarz Powązkowski. Nad mogiłą przemawiać będą pp. M. Gawalewicz, J. Ad. Święcicki i J. Kotarbiński. Muzykę żałobną wykona orkiestra Filharmonii, oraz chór operowy. Orkiestra z balkonu Teatru Wielkiego w chwili zatrzymania się konduktu przed gmachem, chóry zaś śpiewać będą w kościele podczas nabożeństwa.

— Nagłe i nieoczekiwane zerwanie kontraktu przez zarząd Filharmonii warszawskiej, który zrzekł się prowadzenia nadal opery, postawiło w trudne położenie dyrekcyę teatrów, która nie ma obecnie środków na prowsdzenie przedsiębiorstwa na własną rękę. Wobec tego, zanim wyjaśnią się okoliczności w sprawie uzyskania zapomogi od miasta, dyrekcya postanowiła — jak donosi „Kuryer Warszawski — zaprosić tymczasowo operę polską prywetną zamiejscową, do dawania przedstawień w teatrze Wielkim w ciągu kilku miesięcy sezonu jesiennego. Nadto ma dyrekcya ułożyć się z przedsiębiorcą włoskim, co do miesięcznej płacy trupy włoskiej w teatrze Wielkim.

— Dyrekcya teatrów rządowych warszawskich zwróciła się do magistratu m. Warszawy z propozycyą, aby zarząd miejski oddał jej w zawiadywanie gmach teatru, dawniej Ludowego, w parku praskim, należącym do miasta. Dyrekcya chce stworzyć teatr popularny w tem znaczeniu, iż będzie dostępny dla ludzi niezamożnych nawet; ale poziom artystyczny tej sceny nie stałby niżej od sceny głównej. Według projektu dyrekcyi, na scenie popularnej występowaliby ci sami artyści, w razie potrzeby nawet najwybitniejsi, zdaniem bowiem dyrekcyi ma to być teatr popularny, ale nie ludowy w poprzedniem znaczeniu tej nazwy.

Zjazd bractw prawosławnych. Na zjeździe bractw prawosławnych, odbytym przed paru dniami w Wilnie, uchwalono, aby, przeciwdziałając propagandzie łacińsko polskiej, rozwinąć działalność bractw w sprawie nauczania pozaszkolnego, urządzać odczyty, organizować w każdej dyecezyi komitety wydawnicze, ogłosić konkurs z nagrodą rubli 300 na popularną historyę kraju zachodniego. Oprócz tago uchwalono, aby, wobec zamierzonego wprowadzenia ziemstw, poczynić starania, by przy reformie należycie zabezpieczone zostało interesy Rosyan oraz, aby projekt prawodawczy był szczegółowo rozważony w stosunku do każdej gubernii i aby zostały uwzględnione ich odrębne warunki.

---

wszą wydaną kompozycyą (napisaną w 11 roku życia) Noskowskiego jest kolęda, charakter jej tęskny, na chłopską nutę zawodzący, oto zapowiedź przeważnych upodobań późniejszego artysty. Jako kompozytor, o wielkim zakresie twórczym, umiał Noskowski prócz samych nastrojów malować i sytuacyę, akcyę, czyli w programowej muzyce odpowiedział wszystkim wymaganiom nowoczesnym. Najartystyczniejszym tego dowodem jest: „Step", poemat symfoniczny pierwszorzędnej piękności. Bujne w kontrastach życie niezmierzonych obszarów stepu z zawieszoną w powietrzu tajemną ciszą, to znów rozkołysanego piosenką kozacką przy wtórze bałabajek, a czasem wrzące szczękiem i hukiem broni, hałasem walki, wszystko to znalazło w dziele Noskowskiego plastyczny wyraz, oczywiście w granicach postulatów muzyki absolutnej, muzyki samej dla siebie, a więc przy zaokrąglonych frazach muzycznych, przy tematach nieodrywanych i rzucanych niejako aforystycznie, lecz przy całych zdecydowanych i rozprowadzanych tematycznie zdaniach muzycznych. Stąd pewna różnica programowości między Noskowskim a Berliozem, a nawet Ryszardem Straussem i naśladowcami, stąd pewne ciążenie bądź co bądź do muzyki klasycznej. Modernizm Noskowskiego przejawia się głównie w instrumentacyi, opartej na najlepszych wzorach nowoczesnych. Noskowski to pierwszy wogóle w Polsce z ostatniej doby instrumentator, czujący doskonale barwy orkiestry, rozumiejący dokładnie warunki poszczególnych czynników i wogóle władający tą fakturą z wielką śmiałością i pomysłowością.

Poematy symfoniczne Noskowskiego, to rzadkie w polskiej literaturze muzycznej okazy dzieł orkiestralnych wzorowych. Dziś wprawdzie wobec dzieł Karłowicza, Różyckiego i Fitelberga przedstawiają one w samej fakturze do pewnego stopnia już konserwatywny nieco kierunek, mimo to jednak w całości, w samym układzie, w natchnieniu i w kompozycyjnem opracowaniu stanowią one nieprzewyższone dotąd walory artystyczne.

Opery dwie, „Livia Quintilla" i „Wyrok", nie miały powodzenia na polskiej scenie, po części dzięki mało interesującym librettom, już w samym temacie nie przedstawiającym dla Polaków żadnych warunków, godnych żywszych emocyj, po części przewadze żywiołu symfonicznego, którego Polacy jeszcze do dziś dnia nie pozwalają rodakom „nadużywać", następnie dzięki przysłowiowej u nas niewierze w polską operę, czy dramat muzyczny poza Moniuszką. Opery Noskowskiego, aczkolwiek brak im rzeczywistego temperamentu dramatycznego*) nie są artystycznie gorsze od wielu oper niemieckich, włoskich, czy francuskich, setkami przewijających się obecnie po scenach europejskich, ale odwieczna niesprawiedliwość polskiej krytykujacej społeczności „pro domo sua", nie pozwoliła im nawet na skromne wegetowanie. Umiemy cenić własnych twórców po ich zejściu ze świata, kiedy przestajemy ich widzieć, słyszeć i rozmawiać z nimi; kiedy ustają obrachunki z człowiekiem, zaczynamy czcić ducha i wtedy nawet gotowiśmy go ubóstwiać, stawiać pomniki i chwałę jego głosić.

Noskowski był utalentowanym i pracowitym krzewicielem muzyczności w Polsce i był natchnionym, w przeważnej części dzieł głębokim, a niezwykle wykształconym twórcą, a mimo to, za życia był nam często obojętny. Czuł to pewnie Noskowski, bo nucił rzewnie:

„A najsmutniej, gdy droga daleka
„I nikt w końcu prócz... Boga nie czeka!"

Bolesław Wallek Walewski.

13 sierpnia 1909.

*) Opieram się tu na zdaniu kompetentnych znawców, sam bowiem oper tych nie słyszałem.

Jak widać z obrad i uchwał zjazdu, prawosławie na Litwie lęka się skutków ukazu tolerancyjnego, mocą którego coraz więcej osób zmienia wyznanie, przechodząc z prawosławia na katolicyzm.

Pożar Sławeczna. W nocy z 12 na 13 b. m. spłonęło miasteczko Sławeczno w powiecie owruckim gubernii wołyńskiej. Przeszło 500 osób pozostało bez dachu i chleba. Utworzył się komitet obywatelski do niesienia pomocy pogorzelcom.

Koszta strajku w Szwecyi. Trzeci tydzień strajku powszechnego rozpoczął się d. 18 b. m., a niema oznak, zapowiadających rychły jego koniec. Robotnicy trzymają się odpornie, a pracodawcy, mimo ogromnych strat, również nie myślą o zawarciu pokoju. Prezydent Związku pracodawców oświadczył, jak donosi ze Sztokholmu „Vossische Zeitung", że im dłużej trwa strajk, tem większem będzie zwycięstwo pracodawców. Straty strajkujących robotników z powodu straconego wynagrodzenia za pracę, wynoszą dotąd około 12 milionów koron. Związek pracodawców natomiast musiał członkom swoim, potrzebującym pomocy, wypłacić dotąd 1½ miliona koron. Strata w procentach od kapitału, inwestowanego w budynkach fabrycznych, wynosi 50.000 koron dziennie.

Strajkujący piekarze. W Budapeszcie grożą podjęciem strajku tamtejsi piekarze, ale nie pomocnicy, tylko majstrowie. Z powodu ogromnej drożyzny Rada miejska Budapesztu uchwaliła założyć piekarnię miejską, która począwszy od 24 b. m. będzie dostarczać tańszego pieczywa. Majstrowie piekarscy zażądali od gminy, ażeby poleciła owej piekarni tylko wypiekanie pośledniego chleba dla najuboższej ludności, grożąc na wypadek odmowy strajkiem.

Berlin bez wody. Przedwczoraj po południu był Berlin pozbawiony przez 6 godzin wody skutkiem pęknięcia jednej z głównych rur wodociągowych. Brak wody uczuły bardzo silnie fabryki, tudzież kawiarnie, restauracye i cukiernie. W niektórych restauracyach rury miedziane, doprowadzające do kuchni gorącą wodę, stopiły się częściowo z powodu, że woda przestała przez nie płynąć, a przyrząd do ogrzewania działał dalej. W kawiarniach n. p. Jostego i Bauera, goście do kawy otrzymywali po pół szklanki wody, a później wcale jej nie dostawali.

Strajk straży pożarnej. Neapolitańscy strażacy pożarni rozpoczęli onegdaj strajk, żądając podwyższenia płac. Gdy strażacy nie chcieli się udać na wyznaczone im posterunki, żandarmerya aresztowała ich i odprowadziła pod eskortą na posterunki.

Amnestya we Francyi. Jak donosi „Matin", gabinet Brianda chce urzędowanie swoje rozpocząć od dania amnestyi. Prezydent gabinetu Briand ma najbliższej radzie gabinetowej przedłożyć projekt amnestyi dla politycznych skazańców wszelkich partyj, także dla wielu anarchistów i rewolucyonistów.

Wszechrosyjska wystawa przemysłowa. Dzienniki rosyjskie donoszą: Ministerstwo handlu i przemysłu, zamierzając w najbliższej przyszłości urządzić w Petersburgu wszechrosyjską wystawę przemysłową, zwróciło się do różnych organizacyj przemysłowych z zapytaniem, czy taka wystawa byłaby obecnie na czasie. Większość organizacyj przemysłowych oświadczyła się przeciwko urządzeniu wystawy, twierdząc, że wobec przesilenia przemysłowego, przemysł rosyjski nie ma nic do wystawienia. Sfery przemysłowe powołują się też na to, że od czasu ostatniej wystawy w Niżnym Nowogrodzie, przemysł fabryczny rozwinął się bardzo słabo i nie wzbogacił się żadnemi udoskonaleniami technicznemi. Wobec tego, zdaniem przemysłowców, należy urządzać jedynie peryodyczne prowincyonalne wystawy przemysłowe.

Roghi. Telegramy, nadesłane kuryerem do Fezu, potwierdziły wiadomość, że Roghi został wzięty do niewoli przez wojsko sułtana marokańskiego. Roghi, albo Bu Hamara jest osobistością tajemniczą i od długiego szeregu lat występował jako pretendent do tronu sułtańskiego. Przed ośmiu przeszło laty pojawił się na arenie walki jako Mulej Mohamed, syn ostatniego sułtana i potomek proroka. Osiadł w Zeluanie i wkrótce zjednał sobie tylu zwolenników w krainie Riff, że urągał władzy sułtana. — On to za łapówkę dał Hiszpanom koncesyę na kopalnie, która stała się powodem obecnej wojny pomiędzy Hiszpanią a Kabylami z Riffu. Wojsko Roghiego było dobrze uzbrojone i zaopatrzone, staczało też pomyślnie walki z oddziałami sułtana. Przed kilku dniami został jednakże Roghi pobity i wzięty do niewoli, co wywołało entuzyazm w Fezie. Według zwyczaju, panującego w Maroku, będzie Roghi pokazywany publicznie w klatce.

Skarga książąt tureckich. Synowie zmarłego w obłąkaniu sułtana Murada V, książęta Selach Eddin i Sulejman efendi, wnieśli skargę sądową przeciwko skarbowi tureckiemu, domagając się wypłaty 250.000 funtów tureckich (5 i pół mil. fr.) tytułem zaległych apanaży, których ministerstwo skarbu im nie wypłaciło. Adwokat książąt, dr Mustafa Baeddin wywodzi w skardze, że rodzina eks-sułtana Murada V walczyła często z troską o byt, a gospodarstwo polegało na zaciąganiu przymusowych długów, gdyż wyznaczone apanaże nie były często wypłacane. Turecki minister skarbu nie przeczy tej okoliczności i przyznaje, że książęta mają pretensyę do zaległych płac, oświadczył jednakże, że najpierw zostaną zaspokojeni wierzyciele zmarłego sułtana, a dopiero resztę kwoty otrzymają jego spadkobiercy.

Organizacya złodziejska. Organizacye złodziejskie działające niepodobne są wcale do dawnych, urządzanych na małą skalę. Dzisiaj robi się wszystko „en gros". Oto tymi dniami w Bobrujsku, miasteczku żydowskiem położonem w gubernii mińskiej, wykryto przypadkowo, że w tamtejszym [illegible] Tennera jest skład klejnotów, kradzionych w Nowym Jorku i w Chicago. [illegible] Ameryce. Policya amerykańska już od kilku lat zwraca [illegible] policyi rosyjskiej [illegible] Rosyi. Ale rosyjska policya czy nie umiała, czy nie chciała szukać. Przypadek zrządził, że miejscowy oficer żandarmów [illegible] Tennerem. [illegible] żandarmów. Ten pod pretekstem, że [illegible] Tenner przechowuje druki rewolucyjne, nakazał [illegible] po jego domu w nocy i zrobił rewizyę. [illegible] odkryto organizacyę, korespondencyę i [illegible]. Okazało się, że [illegible] mają w Rosyi cztery punkty, w których chowają kradzione w Ameryce klejnoty. Są to: Ryga, Bobrujsk, Perm i Irkuck. Tym czterem punktom odpowiada w Ameryce: Nowy Jork, Chicago, San Francisko i Filadelfia. Kradzione w Rosyi klejnoty, odsyłane są do tamtych miast amerykańskich, kradzione zaś w Ameryce, odsyłane są do tych miast w Rosyi. — Organizacyą całą kierują wyłącznie żydzi.

Skarbiec żebraka. W Pittsburgu odkryto w tych dniach w nędznej chacie żebraka niezwykły skarbiec. Właścicielem jego jest ośmdziesięcioletni starzec, nazwiskiem Piotr Labauch. Niedawno uległ on obłąkaniu, a ponieważ coraz częściej dostawał ataków, niebezpiecznych dla otoczenia, policya postanowiła go umieścić w zakładzie dla obłąkanych. Gdy policyanci przybyli do jego chaty, starzec stawił im wściekły opór, nie chcąc ich wpuścić do wnętrza. Wreszcie udało się im go skrępować, a policya rozpoczęła rewizyę w mieszkaniu. Przy rewizyi poczyniono niezwykłe odkrycia. Cała chata była wprost zapchana pieniądzmi. Garnki i miski były napełnione po brzegi tysiącami starych banknotów jednodolarowych; w kominku i załomach ścian piętrzyły się góry drobnych monet srebrnych i miedzianych. Nawet w szczelinach ścian były powtykane banknoty. Podłoga była zastawiona słoikami i flaszeczkami, pełnemi groszy miedzianych, które Labauch zbierał przez długie lata. Po ukończeniu rewizyi musiano sprowadzić duży wóz, aby przewieść „skarbiec" do banku. Dokonano tam obliczenia i stwierdzono, że „skarbiec" przedstawia pół miliona koron. Okazało się również, że żebrak przed mniej więcej dwudziestu laty, gdy jeszcze nie popadł w manię gromadzenia pieniędzy w domu, złożył w kilku bankach Pittsburga kwotę przeszło 100.000 koron.

Senator, zdający egzamin. „Kuryer Polski", wychodzący w Milwaukee donosi: „Z Madison nadeszła wczoraj wiadomość, że senator Jan Kazimierz Kleczka, drugi Polak w senacie, bo pierwszym był p. M. Kruszka, wydawca „Kuryera", zdał z odznaczeniem egzamin na adwokata. P. J. K. Kleczka jest najmłodszym z senatorów, urodził się bowiem dnia 6 maja, 1885 roku, liczy więc 24 lata. Rodzice jego, Michał i Agnieszka Kleczkowie, są znanymi obywatelami polskimi w Milwaukee. P. Jan K. Kleczka uczęszczał początkowo do szkoły parafialnej św. Stanisława w Milwaukee, potem do kolegium Marquette, a obecnie uniwersytetu, następnie do katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie, gdzie studyował prawo i filozofię. W r. 1907 został zamianowany „klerkiem" w sądzie okręgowym w 1908 roku został wybrany senatorem stanu Wisconsin.

Wolność w Ameryce. Z dniem 17 b. m. weszła w życie w stanie Missuri w Unii północno-amerykańskiej ustawa o następujących prawdziwie purytańskich przepisach:

Nie wolno wystawiać na żadnem miejscu na widok publiczny obrazów lub rzeźb, przedstawiających nagie postacie ludzkie. Wszystkie statuy Wenery, Kupida, Apolina itp. muszą być otoczone draperyami. W gazetach nie wolno zamieszczać wiadomości o sprawach skandalicznych, ani o rozprawach sądowych, takich spraw dotyczących; nie wolno dalej drukować wiadomości, któreby mogły dać powód do rozwodów małżeńskich. Zabrania się sprzedaży i posiadania strzelb, rewolwerów, kordelasów, oraz wszelkiej innej broni, [illegible] dalej sprzedawania, kupowania zwierzyny i podawania jej w restauracyach. Palenie papierosów, cygar i fajek zabrania się osobom w wieku niżej lat 18. Osoby, które ulegają nałogowi pijaństwa lub zatruwania się opium, morfiną i t. p. środkami, oddane będą pod kuratelę.

Tak czuwa się nad bezpieczeństwem i moralnością wolnych obywateli w wolnej Ameryce.

Składki. Dla A. P. złożyła N. N. 2 K.
Dla H. Borkowskiej złożył I. G. 1 K 60 h.

Z kalendarza. W piątek 20 sierpnia: Bernarda op. i Samuela pr.; w sobotę 21 sierpnia: Joanny Franciszki de Chantal; w niedzielę 22 sierpnia: Jacka w. i Tymoteusza.

Wschód słońca 20 sierpnia o godz. 4 min. 58, zachód o godz. 7 m. 49; długość dnia 14 godzin min. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 sierpnia termometr [illegible] 15·9 do 21·5 C.; — barometr szybko się podnosi.

Dnia 20 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 750·4 mm., termometru + 14·4 C.; cisza.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 21 sierpnia: „Noc listopadowa" St. Wyspiańskiego.
W niedzielę 22 sierpnia: „Car Samozwaniec" A. Nowaczyńskiego.
W poniedziałek 23 sierpnia: „Król".
We wtorek 24 sierpnia: „Bolesław Śmiały".

Repertuar teatru ludowego.

W piątek: „Odgrzewana miłość", komedya w 5 aktach [illegible]. — „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach.
W niedzielę po południu o godz. 4: „Smocza jama", wieczór: „Matka-Polka czyli ofiary caratu", dramat w 4 aktach przez M. P.

Dział ekonomiczny.

✕ **Znaczenie ekonomiczne Krety.** Wielkiej doniosłości politycznej, jaką nabrała sprawa kreteńska w oczach całej Europy, nie odpowiada ani w przybliżeniu znaczenie ekonomiczne tej wyspy. Jakkolwiek posiada ona ziemię bardzo urodzajną i wprost roskoszny klimat, umożliwiający uprawę wszystkich roślin strefy umiarkowanej i wielu ze strefy gorącej, rolnictwo [illegible] Anglii, Niemiec, Włoch, Francyi i Austryi, miejscowego przemysłu [illegible] fabryk mydła — niema wcale.

Odpowiednio do tego stan kultury krajowej jest bardzo [illegible] mała. Bez zagranicznej subwencyi Kreta na razie jeszcze utrzymać się nie może i ewentualnie jej przyłączenie do Grecyi byłoby dla tego państwa klęską finansową.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 sierpnia.

Uroczystość węgiersko-polska we Lwowie. Klub polsko-węgierski we Lwowie urządził d. 16 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu 60-tej rocznicy śmierci wieszcza-żołnierza Petöfiego. Po zagajeniu p. Stamirowskiego, p. Łukaszkiewicz skreślił żywot Petöfiego, wskazując, jak wielki wpływ wywarła jego poezya na całą politykę węgierską. Wskazał również, jak wielką miłością otaczał Petöfi Polaków, czego wyrazem są jego pieśni, w których wielbi nasz naród. Produkcye muzyczne technicznego Kółka mandolinistów urozmaiciły uroczystość.

Egzaminy kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisyą egzaminacyjną we Lwowie rozpoczną się dnia 30 września. Podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenty, należy wnosić do komisyi egzaminacyjnej (Skarbkowska 45) najdalej do dnia 20 września.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: Czar walca".
W W niedzielę „Księżnicaka dolarów".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 20 sierpnia.

Reforma finansów.

Wiedeń. Rada ministrów nie powzięła dotąd żadnej ostatecznej uchwały w sprawie planu finansowego. Ponieważ plan ten ulegnie zmianie, więc potrzebne są nowe prace przygotowawcze. Prawie pewnem jest, że podwyższenie podatku od piwa nie wejdzie w życie. Minister skarbu Biliński musi się pogodzić z tem, że plan finansowy przez niego broniony, upadnie i musi się w najbliższych dniach zająć przygotowaniem nowego planu finansowego, aby go we wrześniu przedłożyć Radzie ministrów.

Obecnie projektowane jest zaprowadzenie podatku od zapałek, dalej podwyższenie podatku osobisto-dochodowego w najwyższych klasach z 5 na 6 proc., ewentualnie z 7 na 8 proc. Istnieje też myśl zaprowadzenia podatku luksusowego n. p. od samochodów i wielkiej ilości służby. Dochód z podatku od zapałek obliczają na 20 milionów.

Uruchomienie Sejmu czeskiego.

Wiedeń. Na wczorajszej Radzie ministrów wybrano komitet minnisteryalny, którego zadaniem będzie zwołanie w pierwszej połowie września posłów Sejmu czeskiego na konferencyę w sprawie uruchomienia Sejmu czeskiego. Do komitetu tego wybrano Bienertha, Haerdtla, Schreinera i Zaczka. Dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie komitetu, na którem roztrząsaną będzie kwestya, których posłów należy powołać na konferencyę.

Bar. Bienerth u cesarza.

Ischl. Bar. Bienerth w niedzielę będzie przyjęty przez cesarza na audyencyi, i zda sprawę z położenia parlamentarnego.

Dyżury posłów czeskich w Wiedniu.

Wiedeń. Czeski komitet dla Wiednia i Dolnej Austryi postanowił wspólnie z zastępcami klubu czeskiego i organizacyi centralnej czeskiej z Dolnej Austryi, aby w Wiedniu przebywał stale co tydzień inny poseł czeski, któryby w razie potrzeby mógł interweniować. Jako pierwszy pełni w tym tygodniu taką służbę poseł radykalno-czeski Kalina.

Na niedzielę zwołali Czesi wiedeńscy zgromadzenie protestujące, które się odbędzie w XV dzielnicy. Na zgromadzeniu tem przemawiać będą posłowie Choc i Lisy.

Koniec strajku w Szwecyi.

Sztokholm. Prezydyum niesocyalistycznego szwedzkiego związku robotniczego wysłało do członków związku okólnik, w którym powiada, że strajk ogólny wziął taki obrót, że prezydyum nie może już strajku zalecać i **wzywa członków, aby o ile to możliwe dnia 23 b. m. wrócili do pracy.**

O rozmiarach obecnego ruchu kolejowego w Szwecyi można powziąć wyobrażenie z następujących cyfr: Z 351 pociągów osobowych kolei państwowych wstrzymało ruch 15 a z 270 towarowych 90, zatem z ogólnej liczby 621 pociągów nie jest w ruchu 105. Nadto w Szwecyi istnieją 142 koleje prywatne, z tych nie kursuje 97.

Autonomia Krety.

Konstantynopol. W niektórych kołach dyplomatycznych oświadczają, że obecnie przyjdzie pod obrady rządu sprawa autonomii Krety. Załatwienie kwestyi chorągwi uważają za dostateczne zadośćuczynienie dla Porty. Odpowiedzi Grecyi prasa turecka jeszcze nie zna i snuje co do jej treści różne przypuszczenia.

Sprawy tureckie.

Londyn. Zastępcy Anglii, Francyi i Włoch w komisyi finansowej w Macedonii, mają, jak twierdzą, objąć ważne posterunki w tureckiem ministerstwie skarbu.

Sultan nie odwiedzi cara.

Petersburg. Słychać, że sułtan w tym roku nie odwiedzie osobiście cara w Liwadyi, lecz wyśle osobne poselstwo do Krymu; dopiero w czasie przejazdu cara przez Bosfor odbędzie się spotkanie obu monarchów.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 20 sierpnia.

Sprawy miejskie. Wczoraj pod przewodnictwem pierwszego wiceprezenta miasta dra Szarskiego, odbyło się posiedzenie sekcyi V (wojskowej), na którem sekcya zapewniła przyjęcie do gminy 12 osobom na wypadek uzyskania od rządu poddaństwa austryackiego, a 21 osób przyjęto do związku gminnego z tytułu zasiedzenia.

Również wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych, na którem zatwierdzono ofertę na roboty ziemne na gruntach pofortyfikacyjnych poza ulicą Karmelicką, oraz zatwierdzono plany na budowę domów w liczbie ośmnastu dla Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników na placu około kościółka św. Salwatora na Zwierzyńcu.

Wystawa w Częstochowie. Wczoraj o godzinie 4 po południu wobec zaproszonych gości, członków komitetu i przedstawicieli prasy nastąpiło na wystawie otwarcie pawilonu sztuki.

W pięknym budynku, pomysłu p. Witkiewicza, wyobrażającym chatę wiejską, obrały sobie siedzibę koła młodych malarzy i architektów, obok prac starych mistrzów.

Malarstwo reprezentują: Wyspiański, Malczewski, Chełmoński, Żmurko, Mehoffer, Masłowski, Krzyżanowski, Łopieński, Wójtkiewicz, Krasnodębski, Kamocki, St. i J. Czajkowscy, H. Szczygliński, Bukowski, Frycz, Gawiński i inni.

Rzeźbę: Dunikowski, Kratka, Brejer, Jagmin, oraz rzeźbiarze miejscowi: Rudlicki i Chrzanowski.

Sztukę stosowaną: Trojanowski, Chrzanowski, Jagmin, J. Czajkowski i Stabrowski (kilimy).

Architekturę: Nowakowski, Skórewicz, Witkiewicz, Gaj, Kalinowski i Przybylski, Jankowski, Sosnowski, Jakimowicz, Minkiewicz, Handzelewicz, Z. Mączyński, Stifelman.

Do zgromadzonych przemówił p. Skórewicz, prezes komisyi, której staraniem wzniesiono przybytek Sztuki. W imieniu komitetu odpowiedział ks. kanonik M. Fulman, który podkreślił, iż artyści, tworzący przybytek wzniosłej sztuki w Częstochowie, są pierwszymi jej pionierami, zachęcał ich do pracy, życząc powodzenia przybytkowi sztuki.

Z innych działów, reprezentowanych na wystawie, ogrodnictwo celuje okazami wprost wspaniałemi. Pełno zwłaszcza świetnych, różnobarwnych klombów, wśród pięknie strzyżonych trawników. Udział firm miejscowych i innych krajowych jest także bardzo znaczny.

Na wystawę przybywają w dalszym ciągu wycieczki zbiorowe, między któremi coraz częstsze i liczniejsze są wycieczki włościańskie.

Oddzielne numera „N. Reformy"

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy", ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Bachowskiej (dom XX Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej,

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel Sterna, l. 8; Nasalik i Ska l. 46.

Przy ulicy Floryańskiej: Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Bęknera, l. 4. Handel Ł. Mackiewicza, l., 34; Handel J. Kusza l. 38; Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla, l. 60.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel H. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego; Handel Tafiera l. 1.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Swiętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka l. 1; Handel Jakóbowicza.

Na przedmieściach Krakowa prenumerować można „Nową Reformę" w następujących agencyach:

Czarna Wieś: Handel A. Grafczyńskiego (róg ulicy Stachowskiego i P. Michałowskiego) l. 25.

Dębniki: Handel M. Zygadłowicza, Rynek l. 12.

Grzegórzki: Handel E. Kennera, Grzegórzecka l. 14.

Krowodrza: Handel Maurycego Amstera.

Zwierzyniec: Handel Dutkiewicza i Handel. Rudnickiego.

W Podgorzu:

Księgarnia W. Poturalskiego, Główna trafika.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·35. Renta majowa 95·80. Renta koronowa węgierska 92·70. Akcye austr. zakł. kred. 651·25. Akcye węg. zakł. kred. 760·—. Akcye Anglobanku 301·—. Akcye Unionbanku 555·—. Akcye Bankvereinu 534·—. Akcye Länderbanku 459·50. Akcye kolei państwowych 717·—. Lombardy 113·50. Akcye fabryki broni 0·—·—. Akcye tytoniowe 682·—. Alpiny 686·50. Rima-Muranyi 599·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2717·—. Losy tureckie 185·25. Ruble 254·50.
Usposobienie: silne.

Berlin, 19 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 205·10. Tow dyskontowe 189·10.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 19 sierpnia. Pszenica na październik 13·68 do 13·69; pszenica na kwiecień od 13·87 do 13·88; żyto na październik 9·78 do 9·79; owies na październik od 7·46 do 7·47; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 0·— do 0·—; kukurydza na maj 1910 r. od 7·09 do 7·10; rzepak na sierpień od 13·85 do 13·95. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne miejscami pochmurno.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 20 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 75	254 75
Marki niemieckie	117 —	117 75
Franki papierowe	95 —	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	94 25	95 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 50	94 50
4% „ miasta Lwowa	91 25	92 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% „ kolejowe	93 50	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	118 —	— —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	595 —	600 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	390 —	400 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
4 2/10% „ „ srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	95 75	96 25
4% „ „ węgierska	92 75	93 25
4% „ austryacka w złocie	117 25	117 75
4% „ węgierska w złocie	113 25	113 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Ruch pociągów.

Kraków—Lwów. Odjazd z Krakowa: poc. posp 3·03 w nocy, 6·43 rano, 2·53 po poł., 6·38 wieczór; osob. 12·10 w nocy, 8 rano, 11 przed poł., 3·05 po poł. (tylko do Tarnowa), 6·10 wieczór, 9 wieczór, 10·30 w nocy. — Przyjazd do Krakowa: posp. 12·50 w nocy, 6·49 rano 2·24 po poł., 9·36 wieczór; osob. 3·35 w nocy, 5·10 rano, 8·45 rano, 1·27 przed poł., 6·22 wieczór, 10·40 wieczór; lokalny od Tarnowa 8·25 rano, 1·12 po poł., 6 wieczór.

Kraków—Zakopane. Odjazd z Krakowa: posp. 7·15 rano; osob. 10·30 przed poł., 3·45 po poł., 11·52 w nocy. Przyjazd do Krakowa: posp. 8·10 wieczór; osob. 6·07 rano, 2·04 po poł., 11 w nocy.

Kraków—Kocmyrzów. Odjazd z Krakowa: 8·40 rano, 1·45 po poł., 7·50 wieczór. Przyjazd do Krakowa: 7·40 rano, 1 po poł., 7·10 wieczór.

Kraków—Granica (Warszawa)—Wiedeń. Odjazd z Krakowa: posp. 12·56 w nocy, 3·58 w nocy, 7·14 rano, 2·31 po poł., 10 wieczór, 10·30 wieczór; osob. 5·38 rano, 9·20 rano, 1·42 po poł. (wycieczkowy w niedziele i święta), 2 po poł., 2·55 po poł., 6·12 wieczór, 6·40 wieczór. Przyjazd do Krakowa: posp. 2·55 w nocy, 5·53 rano, 6·13 rano, 2·47 po poł., 8·18 wieczór, 11·42 w nocy; osob. 7·28 rano, 9·46 rano, 11·58 przed poł., 5·07 po poł., 9·01 wieczór (wycieczkowy w niedziele i święta), 9·58 wieczór.

Kraków—Bonarka. Odjazd z Krakowa: 8·32 rano, 12·45 po poł. Przyjazd do Krakowa: 10·57 rano, 4·49 po poł.

Kraków—Wieliczka. Odjazd z Krakowa: 8·30 rano, 1·30 po poł., 7·40 wieczór, 9 wieczór, 10·30 w nocy, 11·10 w nocy. Przyjazd do Krakowa: 7·28 rano, 11·35 przed poł., 3·30 po poł., 6·22 wieczór, 6·50 wieczór, 10·40 w nocy.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. **W Sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.
2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego,** obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).
3. **Dom Muzeum. im Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.
4. **Barbakan Bramy Floryańskiej,** bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.